

Kontrowersje ws. standardu Do Not Track w MS IE 10

16 listopada 2012

Coraz więcej osób dostrzega, jak poważnym problemem jest rozwój technologii pozwalających na śledzenie użytkowników w Internecie. Już pod koniec 2010 roku pojawiły się propozycje dodania do przeglądarek narzędzi, które umożliwiałyby zablokowanie lub przynajmniej utrudnienie śledzenia. Pewnym (choć wciąż niedoskonałym, bo niewiążącym) rozwiązaniem mogłoby być przyjęcie standardu Do Not Track, zaproponowanego przez Microsoft w nowej wersji popularnej przeglądarki. Mogłoby, gdyby nie sprzeciwiały się temu inne firmy internetowe i reklamodawcy...

W Europie obowiązują przepisy, które co do zasady wymagają zgody użytkownika na śledzenie w sieci dla celów marketingu behawioralnego. Reszta świata nie zajmuje tak jasnego stanowiska. Jednak w ramach World Wide Web Consortium (W3C; organizacja, która zajmuje się ustanawianiem standardów pisania i przesyłu stron www) jest opracowywany standard Do Not Track (DNT:1; sygnał oznaczający brak zgody na śledzenie użytkownika danej przeglądarki).

W praktyce przyjęcie tego standardu oznacza jedynie możliwość skonfigurowania przeglądarki w taki sposób, żeby ta wysłała reklamodawcom sygnał "nie śledź mnie". A reklamodawcy, którzy na taki standard się zgodzili, mieliby obowiązek ów sygnał respektować. Mimo, że wszystko w tym układzie opiera się na założeniu, że firmy rzeczywiście respektowałyby wolę użytkowników, wprowadzenie standardu Do Not Track nie byłoby bez znaczenia. Szczególnie w kontekście USA, gdzie Federalna Komisja Handlu może egzekwować także obietnice i zapewnienia, które firmy internetowe składają swoim klientom. Na agencje reklamowe, które nie przestrzegałyby formalnie przyjętego standardu mogłyby być nakładane kary.

Wszystko wskazywało na to, że standard zostanie wypracowany i przyjęty przynajmniej przez amerykańskie firmy. Aż do maja tego roku, kiedy to Microsoft ogłosił, że Do Not Track będzie częścią domyślnych ustawień w przeglądarce Internet Explorer 10 (IE10). Na poziomie technicznym oznacza to, że przeglądarka bez ingerencji użytkownika wysyła sygnał DNT:1, czyli komunikat "nie śledź mnie". Jak pokazują dostępne badania, ta decyzja jest spełnieniem oczekiwań większości użytkowników Internetu, którym nie podoba się "domyślne śledzenie".

Microsoft jako pierwszy zdecydował się odwrócenie logiki, jaka przez lata obowiązywała w sieci: śledzenie i profilowanie użytkowników jest zasadą, a poszanowanie prywatności egzotycznym wyjątkiem. Jednak nie wszyscy przyjęli ten ruch z podobnym entuzjazmem. Swoją otwartą sprzeciw wyraziły niektóre firmy internetowe i reklamodawcy, argumentując, że "Microsoft podjął zły wybór dla konsumentów". A może jednak chodzi im o zachowanie możliwości śledzenia użytkowników w celach marketingowych?

Yahoo! zdążyło już ogłosić na swoim blogu, że nie będzie wspierało standardu Do Not Track. Nieco wcześniej Apache, serwer WWW posiadający największy udział w rynku, wypuścił łatkę pozwalającą na ignorowanie sygnału wysyłanego przez przeglądarkę. Na początku października amerykańskie Stowarzyszenie Narodowych Reklamodawców (ANA – organizacja zrzeszająca takie firmy jak McDonald's, Coca Cola, Ford, Procter & Gamble, Dell czy Apple) opublikowało list otwarty do Microsoftu w sprawie przyjęcia "Do Not Track" jako opcji domyślnej.

Przeciwnicy tego pomysłu przekonują, że użytkownicy, którzy nie chcą być śledzeni, powinni uruchomić opcję Do Not Track własnoręcznie, ponieważ z perspektywy reklamodawcy tylko wtedy dokonują rzeczywistego wyboru. Ich argumentację można podsumować następująco: "Skoro nie możemy mieć pewności, że każdy użytkownik IE10, który ma włączoną opcję DNT:1 naprawdę tego chce, więc będziemy traktować wszystkich użytkowników

tak, jakby jej nie ustawili, śledząc ich aktywność wedle naszego uznania". Postępowanie zgodnie z tą logiką w oczywisty sposób dyskryminuje użytkowników, którzy świadomie włączyli DNT:1 lub wybrali przeglądarkę IE10 właśnie ze względu na tę opcję, będącą elementem domyślnych ustawień.

Takie podejście jest tym bardziej niepokojące, że – według badań przeprowadzonych przez Pew Research Center oraz Berkeley Center for Law and Technology – zdecydowana większość użytkowników Internetu nie chce, aby ich aktywność była śledzona. Co więcej, Microsoft wyjaśnił, że użytkownicy zostaliby poinformowani – poprzez wyświetlenie odpowiedniej wiadomości w oknie przeglądarki – że ustawienia domyślne zawierają opcję DNT:1 (czyli przeglądarka wysyła sygnał "nie śledź mnie"). Użytkownik miałby więc szansę to ustawienie zaakceptować lub własnoręcznie zmienić. Alternatywnym rozwiązaniem mogłoby też być zadawanie przy pierwszym uruchomieniu przeglądarki pytania, czy użytkownik nie chciałby poprawić swoich ustawień prywatności.

Model przyjęty przez Microsoft w niczym nie różni się od tego, który promują inne firmy internetowe, traktując ustawienia domyślne przeglądarki w połączeniu z wyraźną informacją jako spełnienie wymogu uzyskiwania zgody od użytkownika. Z tą istotną różnicą, że w modelu Microsoft prywatność jest chroniona z zasady, a nie w drodze wyjątku.

Z naszego punktu widzenia posunięcie Microsoftu jest jak najbardziej słuszne. Co więcej, przyjęcie opcji DNT:1 jako domyślnej pozostaje w zgodzie z już obowiązującymi przepisami dotyczącymi marketingu bezpośredniego (znowelizowana dyrektywa o ochronie prywatności i łączności elektronicznej) oraz zasadami proponowanymi w nowym europejskim rozporządzeniu o ochronie danych osobowych. Niestety, sposób, w jaki decyzja firmy najprawdopodobniej będzie interpretowana przez przemysł reklamowy, może zahamować prace nad standardem Do Not Track w ramach World Wide Web Consortium.

Jak wyjść z tego impasu? Zgadza się z Marcinem Majem, który w Dzienniku Internautów pisze: “Byłoby dobrze, gdyby właśnie teraz wkroczyła do akcji Federalna Komisja Handlu, która chcąc nie chcąc rozruszała debatę o Do Not Track. Powinno się w końcu ustalić, czy potrzeba prywatności w internecie jest autentyczna, czy też chcemy stwarzać tylko pozory prywatności”. Liczymy na to, że mimo silnej presji ze strony reklamodawców, Microsoftowi uda się wprowadzić “Do Not Track” w pierwotnie proponowanej wersji, zgodnej z jego nazwą i oczekiwaniami użytkowników.

Opracowanie: Barbara Gubernat, Katarzyna Szymielewicz, Jan Pytański

Na podstawie: European Digital Rights, The Microsoft IE10 Do Not Track “controversy”

Źródło: [Fundacja Panoptikon](#)